

Kraina ognia — Teresa Hanna

Od autora: Opowieść w stylu dawnych baśni, w których ktoś słaby i zdawałoby się niezdolny do dokonania czegoś wielkiego, wyrusza sam w drogę pełną niebezpieczeństw i pułapek, by ratować ludzi, Opowieść o dążeniu do celu.

KRAINA OGNIA

Gdzieś w ogromnym Wszechświecie wokół jednej z niezliczonych gwiazd krąży mała planeta – Ziemia. Ziemia jest wyjątkowa, są na niej morza i oceany, są też lądy, a na nich wśród roślin i zwierząt żyją ludzie. Ludzie budują domy i fabryki, zakładają miasta i wsie, pracują i czytają książki. W jednej z takich wsi mieszkała pewna dziewczynka imieniem Hania.

Hania mieszkała z rodzicami i babcią w niewielkim domu z ogrodem. Była to zwyczajna rodzina ani była bogata, ani biedna, a dom, chociaż skromny, zawsze był czysty i ładnie utrzymany. Wszyscy dbali o niego i szanowali, i dom, i siebie nawzajem. Niedaleko domu była łąka, a za nią las. Latem na łące pachniały wspaniałe kwiaty, wokół nich krążyły kolorowe, lekkie jak mgiełka motyle czerpiące nektar z ich kielichów a pracowite pszczoły zbierały pyłek i nosiły do swojego ula. Zimą wszystko pokrywał, mieniący się milionem srebrzystych igieł, śnieg. Hania kochała las i łąkę o każdej porze roku. Kochała też zwierzęta, które miała, ślicznego pieska Wilczka i równie ładnego kotka Tygryśka. Bardzo lubiła bawić się z nimi na owej łące, wachać kwiaty, biegać za motylami i przyglądać się jak pszczoły zbierają nektar. Nie zrywała kwiatów, dużo ładniej wyglądały wśród traw i innych roślin niż wazonie. Zimą też było pięknie, można było jeździć na sankach i rzucać śnieżkami. Cieszyła się każdą porą roku, swoją radość wyrażała w piosence:

W maleńkiej wiosce mieszkam tu

Gdzie do mnie śmieje się świat

Szczęśliwie mija dzień po dniu

Znam łąki każdy kwiat.

Rano gdy słońce wstaje

Wybiegam z moim psem

Świat cały pachnie majem

Tak mija dzień za dniem.

Pory roku się zmieniają

Wiosna nastaje po zimie

Biały puch znika, mrozy ustają

Skuta lodem rzeka już płynie.

Potem lato w słońcu się mieni

Kwiaty kwitną pod niebem

Las cały stoi w zieleni

Sierpień pachnie chlebem.

Jesień znowu gubi liście

By odpocząć mogły drzewa

Owoców słodkich zbieram kiście

Niczego więcej mi nie trzeba.

Dziewczynka była szczęśliwa, miała wszystko czego do szczęścia potrzebowała: dom, rodziców, kochająca babcię, pieska, kotka i cały kolorowy świat.

Niestety, czasami coś w życiu się psuje i nie wszystko układa się tak jak byśmy tego chcieli. Rodzice musieli wyjechać, Hania została sama z babcią i wszystko się zmieniło. Teraz tylko babcia mieszkała z nią na co dzień. towarzyszyła jej i była przy niej gdy tego potrzebowała. Można byłoby przypuszczać, że właściwie niczego jej nie brakowało, niczego z wyjątkiem rodziców.

Hania bardzo czekała na powrót rodziców. Codziennie wychodziła na drogę sprawdzając czy nie wracają. Mijały dni i tygodnie a rodziców ciągle nie było. Początkowo często przychodziły listy od nich. Mama opisywała w nich jak bardzo tęskniła za swoją córeczką i obiecywała, że wrócą już niedługo. W pewnym momencie listy przestały przychodzić. Hania każdego dnia pytała o nie pana Listonosza, ale żadnego listu nie było.

Była bardzo smutna ponieważ nikt nie wiedział dlaczego rodzice nie wracają. Kiedyś usłyszała rozmowę sąsiadek:

-Biedne dziecko - mówiła jedna – rodzice pewnie ją zostawili i już nie wrócą.

-Tak, tak, teraz często się to zdarza...- dodała druga.

Hania nie wytrzymała i zawołała ze złością:

-Rodzice mnie nie zostawili i na pewno wrócą.

Rozplakała się i uciekła do domu, zostawiając speszone sąsiadki same.

Tego wieczoru długo płakała a potem leżała smutna w łóżku i nie mogła zasnąć. Rozmyślała o tym co stało się z mamą i tatą. Na pewno musiało stać się coś złego, gdyby tak nie było wróciliby do domu. Nie zostawiliby jej przecież. Może teraz potrzebują ratunku a nikt nie chce ich szukać. Skoro nikt nie chce ich szukać, musi zrobić to ona, tylko jak?

Gdy tak zastanawiała się nad tym gdzie odnaleźć rodziców, usłyszała cichy szept. Zdziwiła się i po-

stanowiła zobaczyć kto wszedł do jej pokoju. Wstała z łóżka i zaświeciła małą lampkę.

W pokoju nie było nikogo, tylko Wilczek i Tygrysek, oba zwierzątka jak zwykle siedziały na swoich posłaniach. Zdziwiła się jeszcze bardziej, ponieważ to właśnie one ze sobą rozmawiały, w dodatku rozumiała to o czym mówiły.

-Chciałbym pomóc Hani odnaleźć jej rodziców – mówił Wilczek – jest taka smutna.

-Sami nie mamy rady – odpowiedział Tygrysek – nie wiemy co stało się z nimi. Tylko Błękitna Wróżka to może widzieć.

-Błękitna Wróżka? - spytał Wilczek – przecież nikt nie widział jej od lat.

-Właśnie, nikt jej nie widział od bardzo dawna.

Hania przysłuchiwała się rozmowie.

-Kto to jest Błękitna Wróżka? - spytała – czy wie gdzie są moi rodzice?

Teraz Wilczek i Tygrysek bardzo się zdziwili.

-Ona nas rozumie- powiedział Tygrysek z niedowierzaniem.

-Niemożliwe - zaprzeczył Wilczek drapiąc się za uchem.

-Przecież mówi do nas – Tygrysek nie ustępował.

-Rozumiem was - zawołała Hania. - Kto to jest Błękitna Wróżka?

-To bardzo dobra wróżka, która wszystko wie i może pomóc – odezwał się Tygrysek.

-Wszystkiego może nie wie – poprawił Wilczek – ale wie dużo więcej niż my i jest bardzo mądra. Pomaga tym, którzy są wytrwali i nie myślą tylko o sobie.

Hania ucieszyła się, jeśli Błękitna Wróżka jest dobrą wróżką to na pewno pomogłaby jej odnaleźć rodziców. Gdyby tylko udało się ją spotkać!

-Pójdźmy więc do Błękitnej Wróżki – zawołała – czy wiecie gdzie ona jest?

-Nie wiemy, tego nikt nie wie. Prawdopodobnie Błękitna Wróżka sama przychodzi do tych, którzy zasługują na pomoc. Tak mówił mi pewien Stary Jeź mieszkający na naszej łące – rzekł Tygrysek mrużąc oczy.

Hania nie wiedziała, jak mogła zasłużyć na pomoc dobrej wróżki. Zrobiłaby wszystko, by dowiedzieć się gdzie można ją spotkać, niestety ani Tygrysek ani Wilczek tego nie wiedzieli. Usiadła zmartwiona na łóżku, było jej bardzo źle.

Co robić mam, dokąd iść?

jaką wybrać drogę?

Muszę wyruszyć już dziś,
właśnie dziś,
dłużej zwlekać już nie mogę!
Tam coś złego się zdarzyło,
jakiś los przytrafił się zły!
Coś rodziców uwięziło
czy ktoś pomoże wydostać się im?
Co robić mam, dokąd iść?

jaką wybrać drogę?

Muszę wyruszyć już dziś,
właśnie dziś,
dłużej zwlekać już nie mogę!
Niech ktoś drogę mi pokaże
A pójdę w dal nieznaną
na pewno się na to odważę
By spotkać się z tatą i mamą.
Co robić mam, dokąd iść?

jaką wybrać drogę?

Muszę wyruszyć już dziś,
właśnie dziś,
dłużej zwlekać już nie mogę!

Kilka wielkich łez żalu spłynęło z jej oczu i upadło na podłogę, by po chwili zamienić się w przejrzyste kryształy. Jeden z tych kryształów zaczął mienić się błękitnym światłem i rosnąć. Rósł tak i rósł aż przemienił w piękną panią w niebieskiej sukni i srebrnej koronie na głowie. Była delikatna jak obłoczek, unosiła się tuż nad ziemią jakby płynęła w powietrzu.

-Błękitna Wróżka – szepnęli Wilczek i Tygrysek jednocześnie.

Hania oczarowana urodą i niespotykanym wdziękiem wróżki patrzyła nie mogąc wymówić słowa. a piękn-

na pani powiedziała:

-Wzywałaś mnie Haniu, więc jestem. Czego potrzebujesz?

Dziewczynka oprzytomniała.

-Nie wiem co stało się z moimi rodzicami – wyszeptwała – chcę ich odnaleźć. Czy wiesz gdzie oni są?

-Wiem gdzie są twoi rodzice – odpowiedziała wróżka - uprowadził ich Król Asteroid. W swojej Kapsule Ognia spadł na miasto, w którym przebywali i porwał wszystkich mieszkańców.

-Wiedziałam, wiedziałam, że musiało spotkać ich coś złego. Nie zostawiliby mnie – zawołała dziewczynka. - Błękitna Wróżko pomóż mi ich uwolnić!

-Po to tu jestem, pomogę ci, ale nie zrobię tego za ciebie.

-Co mam robić?

-To nie będzie łatwe, aby uwolnić rodziców to ty musisz pokonać Króla Asteroid.

-Ależ Błękitna Wróżko – wtrącił Tygrysek niepewnie – jak taka mała dziewczynka może sama pokonać potężnego Króla Asteroid?

-Nie jest sama - odpowiedziała Błękitna Wróżka – ma was.

Wilczek i Tygrysek popatrzyli na siebie.

-Jak to nas? – jęknął Wilczek – My chyba nie możemy iść do Króla Asteroid, To bardzo daleko i bardzo niebezpiecznie,

-Po drodze może być strasznie zimno – dodał Tygrysek - tak mówił mi Stary Jeź.

-Ogrzeje was wasza przyjaźń, a Hania potrzebuje pomocy.

-Co my możemy zrobić? Jesteśmy tacy mali.

-Na pewno będziecie wiedzieć co robić gdy nadejdzie właściwy czas. Haniu czy chcesz dowiedzieć się jak dotrzeć na karłowatą planetkę, na której mieszka Król Asteroid, by się z nim zmierzyć?

-Bardzo chcę!

-Nie możesz się bać, jeśli przestraszysz się nie pokonasz króla.

Hania nie bała się. Na karłowatą planetkę musiała dotrzeć i pokonać Króla Asteroid. Na pewno nie przestraszy się go, choćby był najstraszniejszy i najbardziej potężny. Tylko pokonując go mogła uwolnić rodziców.

-Powiedz jak mam tam dojść?

-To daleka droga, ale znam skrót. Najpierw musisz się przygotować. Zbierz z podłogi do tego woreczka

wszystkie kryształy twoich łez i dobrze schowaj. Przydadzą ci się w drodze.

Hania wzięła z rąk wróżki srebrzysty woreczek i zebrała do niego wszystkie kryształy swoich łez, było ich dwanaście, dwanaście lśniących, przejrzystych kryształów. Woreczek powiesiła na szyi, tu kryształy będą najbezpieczniejsze.

-Dobrze – mówiła wróżka – a teraz ubierz ten grantowy strój podróżny, nie możesz przecież stanąć przed królem w piżamie.

Dziewczynka nie wahała się ani chwili, szybko włożyła granatową sukienkę, granatowy płaszcz, ciepłe rajstopy i buty. Zrobiło się jakoś dziwnie, jakby znalazła się w innych świecie.

-A my? -spytali Tygrysek i Wilczek.

-Wy macie własne futerka – odpowiedziała Błękitna Wróżka uśmiechając się. - Już prawie wszystko gotowe. Za chwilę otworzę Wrota Międzyplanetarne i porwie was Gwiazdny Wiatr, znajdziecie się na jednej z karłowatych planetek należących do Króla Asteroid a tam będziecie zdani tylko na siebie.

Król Asteroid włada kilkoma małymi planetkami i niezliczoną ilością drobnych skał zwanych asteroidami, które krążą wokół Słońca tak jak Ziemia. Dla zabawy ciska tymi asteroidami w Ziemię a potem uprowadza ludzi i więzi na jednej z planetek, Twoich rodziców, Haniu też gdzieś uwięził, nie wiem gdzie, ale to nie ważne, chcąc ich uwolnić musisz najpierw dotrzeć do samego króla i pokonać go. Wówczas uwolnisz nie tylko swoich rodziców, ale wszystkich uwięzionych ludzi.

-Jak trafię do króla? – spytała Hania – nie wiem, na której planetce mieszka.

-Gdy znajdziesz się na jakiejś planetce, będziesz musiała spytać kogoś o drogę.

-Jak pokonam króla?

Piękna pani zdjęła z ręki srebrną bransoletkę z zegarem i nałożyła ją na drobną rączkę Ady.

-Dowiesz się w odpowiednim czasie, nie mogę tego powiedzieć teraz, ta bransoletka ci pomoże. Gdy już spotkasz Króla Asteroid zobaczymy się znowu.

Pamiętaj tylko o trzech zasadach, których nigdy nie wolno przekraczać. Po pierwsze nie możesz zawrócić. Jeśli się przestraszysz lub z jakiegokolwiek innej przyczyny zechcesz wracać już nigdy nie zobaczysz swoich rodziców. Po drugie, nie możesz zostać na żadnej planetce dłużej niż jeden obrót zegara na twojej ręce. Pilnuj tego czasu, bo zostaniesz uwięziona tak jak twoi rodzice. Po trzecie, musisz odnaleźć królewską siedzibę na trzeciej planetce, którą odwiedzisz, inaczej zabłądzisz i też zostaniesz uwięziona.

-Po co mi kryształy łez?

-Sama musisz o tym zdecydować. Na mnie już czas, dłużej nie mogę tu zostać. Otwieram Wrota Międzyplanetarne.

Hania jeszcze chciała o coś zapytać, ale nie zdążyła, Błękitna Wróżka otworzyła Wrota i porwał ich Gwiazdny Wiatr a po chwili znaleźli się w skalistej, pustynnej krainie. Nie było tu ani roślin ani zwierząt, ani ludzi. Niczego tu nie było oprócz skał. Hania przypomniała sobie że musi znaleźć kogoś kto wskaże

drogę, tylko jak miała go znaleźć? Nigdzie nikogo nie było.

-Nikogo tu nie widzę - powiedział Tygrysek – chyba trafiliśmy na złą planetkę.

-Może wróżka się pomyliła – potwierdził Wilczek.

-Wróżki się nie mylą - powiedziała Hania – na pewno ktoś tu mieszka.

Długo chodzili, szukali, bez rezultatu. Wszędzie tylko kamienie i kamienie. Niektóre bardzo duże, inne mniejsze a jeszcze inne całkiem malutkie. Kamienista pustynia a przecież kamienie nie umieją mówić.

Dziewczynce zrobiło się bardzo smutno ponieważ nie wiedziała co ma robić. Usiadła na jednym z kamieni, by zebrać myśli i odpocząć. Wilczek też zainteresował się tym kamieniem, zaczął kręcić się wokół niego i szczeakać.

Widocznie nie spodobało się to kamieniowi, bo aż zatrząsł się ze złości. Wkrótce też zaczął szybko rosnąć i zamienił się w dziwnego stwora, przypominającego kamień z twarzą i czterema kończynami.

-Kto mnie budzi? - spytał niezbyt grzecznie – i czego chce?

Tygrysek i Wilczek przestraszyli się i schowali za swoją przyjaciółkę. Hania w ogóle się nie bała, stworek, chociaż robił groźne miny, wyglądał bardzo sympatycznie. Nie przypominał istot na Ziemi, co nie powinno nikogo dziwić, nie byli przecież na Ziemi!

-Jestem Hania – powiedziała - to moi przyjaciele Tygrysek i Wilczek, szukamy drogi do Króla Asteroid.

-Właściwie to ona szuka - mruknął Wilczek – my tylko jej towarzyszymy.

Kamienisty Stwór przyjrzał się dziewczynce uważnie.

-Ty chcesz dostać się do Króla Asteroid – spytał jakby niedowierzając. - A czego od niego chcesz?

-Chce go pokonać i uwolnić moją mamę i tatę. Porwał ich i gdzieś tu więzi.

Kamienisty Stwór łypnął na nią prawym okiem, potem lewym, obszedł ją dookoła i rzekł:

-Lepiej wracaj skąd przybyłaś, nic tu po tobie i twoich przyjaciółkach, nie pokonasz króla i tak jest lepiej. Nikt nie pokona króla, po co miałby to robić?

-On więzi moich rodziców i innych ludzi, których porwał razem z nimi. Ktoś musi ich uwolnić.

-Ale dlaczego ty? Jesteś za mała, za słaba. Możesz tylko zostać uwięziona razem z nimi. Po co ci to? Nikogo nie uwolnisz a sama stracisz wolność. Zobacz, tam są jeszcze otwarte Wrota Międzyplanetarne, wracajcie przez nie skąd przybyliście, póki jeszcze możecie.

-Może on ma rację - niepewnie wtrącił Tygrysek – może lepiej wrócić?

Hania nie zamierzała wracać bez rodziców. Pamiętała słowa Błękitnej Wróżki: "gdy zawrócisz, już nigdy nie zobaczysz rodziców"

-Nie wróć – powiedziała stanowczo – pokaż mi, którą mam iść.

-Jak chcesz – mruknął stwór – to niełatwa droga. Nie każdy ją pokona. Jak jesteś taka uparta to patrz.

Wziął w rękę jeden z kamieni i cisnął nim o ziemię. Rozległ się huk, a w niebo wzbily się tumany kurzu. W tej samej chwili pojawiło się wejście do ogromnej jaskini. Była to Jaskini Lodu, gdzie hulał wiatr a śnieg zasypywał oczy.

-Jaskinia prowadzi na kolejną planetkę, ale na pewno tam nie dojdziecie. Zamarzniecie albo zostanieie zasypani przez śnieg. A nawet jak dojdziecie to jeszcze musicie przekonać Strażnika by otworzył Wrota i was wpuścił. Lepiej zawrócić.

-Ojej, tam naprawdę jest zimno – jęknął Tygrysek – koty nie lubią zimna.

-Jak chcecie to wracajcie, ja pójdę – powiedziała Hania.

Tygrysek i Wilczek popatrzyli na siebie.

-Nie zostawimy cię, jesteś naszą przyjaciółką.

Poszli wszyscy troje zostawiając za sobą Kamienistego Stwora. Jaskinia była długa a jej ściany pokrywał lśniący lód. Ze sklepienia zwieszały się lodowe sopele, niektóre tak wielkie, że dosięgały posadzki. Szli brnąc po kolana w zaspach, omijając lodowe bryły wystające miejscami ze śniegu. Nie czuli zimna, ogrzewał ich żar przyjaźni. Szli długo i mozolnie a jaskinia wydawała się nie mieć końca.

Przez śnieg i lód przedzieram się

by dotrzeć tam do celu

Choć nie wiem gdzie on jest

ni ile dróg nas dzieli.

Lecz to wiem na pewno

Muszę iść i nie oglądać się

Ktoś drogę wskazał mi jedną

Która do celu zaprowadzi mnie.

Nie czuję lęku ani chłodu

Dwóch przyjaciół przy sobie mam

Z nimi nie boję się lodu,

Z nimi na pewno radę dam!

Idę wciąż, idę przed siebie

Chociaż wiatr ciągle szarpie mną

Jak długo szłam – nie wiem,

Ale oto wrota już są!

Gdy dotarli do końca jaskini byli zupełnie zasypani białymi płatkami. Wrót pilnował ich Strażnik w polyskującej zbroi z mieczem u pasa. Wyglądał bardzo groźnie. Natychmiast zagroził im drogę i gniewnie spytał:

-Czego tu chcecie?

-Zaprowadź nas do Króla Asteroid – powiedziała Hania otrzepując się ze śniegu.

Strażnik popatrzył na nich z wyższością.

-Aby dostać się do Króla Asteroid trzeba najpierw wejść do mojej krainy a to kosztuje. Czy macie czym zapłacić?

-Nie wiedziałam, że trzeba zapłacić – posmutniała – nie mam pieniędzy.

-A ta bransoletka? Wydaje się bardzo cenna.

Hania pokręciła głową, nie mogła dać bransoletki, była jej potrzebna do pokonania króla.

-W takim razie nic z tego, chyba że masz jeszcze coś cennego.

Hania pomyślała chwilę, wyjęła z woreczka na szyi jeden Kryształ Łez.

-Weź ten kryształ.

Strażnik obejrzał kryształ, od jego błękitnego blasku zrobiło się zupełnie jasno.

-No dobrze – rzekł – możesz iść.

-A moi przyjaciele?

-Za nich musisz dać jeszcze dwa kryształy, po jednym za każdego.

Hania wyjęła dwa świecące kryształy i podała Strażnikowi. Ten schował je do kieszeni i otworzył kolejne wrota.

Znaleźli się w zupełnie innej krainie. Była to bardzo piękna kraina, jakiej Hania jeszcze nigdy nie widziała. Kwitły tutaj precudne kwiaty, a wokół nich krążyły ogromne motyle ze skrzydłami mieniącymi się w słońcu tysiącami barw. Nie brakowało też ptaków stroszących swoje kolorowe pióra i wypełniających śpiewem całą przestrzeń.

Dziewczynka w zachwycie przyglądała się wszystkiemu zapominając na chwilę po co tu przybyła. Tygrysek i Wilczek również nie mogli oprzeć się urokowi tego miejsca.

Gdy tak stali zauroczeni, otoczyło ich kilka pięknych kobiet.

-O jaka śliczna dziewczynka - powiedziała jedna z nich – zupełnie jak moja córeczka. Co robisz na naszej ziemi?

Hania oprzytomniała, nie mogła tak stać i przyglądać się bezmyślnie gdy ma zadanie do wykonania.

-Idę do Króla Asteroid – odpowiedziała grzecznie.

-A po co idziesz do króla? - zaciekała się druga z kobiet.

-Muszę go pokonać i uwolnić swoich rodziców.

-A gdzie są twoi rodzice?

-Uwięził ich Król Asteroid i dlatego muszę go znaleźć i pokonać.

-Czyli nie masz rodziców - kobiety ze współczuciem pokiwały głowami. - Zanim ich odnajdziesz choć z nami, na pewno jesteś zmęczona, odpoczniesz, a potem jeśli zechcesz pokażemy ci drogę do króla.

-Pokażecie mi drogę? - upewniła się.

-Oczywiście, ale najpierw poznaj nasze dzieci i pobaw się z nimi.

Zaprowadziły dziewczynkę do pięknego ogrodu gdzie bawiło się kilka dziewczynek i kilku chłopców. Byli ślicznie ubrani, roześmiani, tańczyli na trawie albo jedli soczyste owoce. Natychmiast otoczyli Hanię i zaprosili do zabawy, więc tańczyła razem z nimi i śpiewała. Było bardzo przyjemnie, wszyscy byli bardzo mili i wydawali się tacy szczęśliwi.

Bardzo podobał się jej ogród i wesoła zabawa a owoce bardzo smakowały. Nigdy wcześniej nie jadła tak soczystych i smacznych owoców. Tygrysek i Wilczek także bawili się beztrosko a czas płynął i płynął. W pewnym momencie Hania spojrzała na bransoletkę i zobaczyła, że zegar zrobił już prawie pełny obrót. Przypomniała sobie słowa Błękitnej Wróżki. jeśli zostanie tu jeszcze trochę to będzie uwięziona na zawsze.

Podbiegła do jednej z kobiet.

-Muszę iść do króla – zawołała – obiecałyście mi pokazać drogę.

Kobieta popatrzyła na nią zdziwiona;

-Czemu chcesz nas opuścić, nie podoba ci się u nas? Przecież tu jest tak pięknie. Masz tyle koleżanek i kolegów, możecie bawić się przez cały czas.

Hania nie chciała być niegrzeczna więc odpowiedziała:

- Tu jest bardzo pięknie i miło, ale ja muszę uwolnić mamę i tatę.

-Twoi rodzice już nie żyją, nie odnajdziesz ich. Nie martw się, znajdziemy ci innych rodziców.

-Moi rodzice żyją, nie potrzebuję innych rodziców. Pokażcie mi drogę do króla.

Kobieta nagle zmieniła ton.

-Uparta jesteś – zawołała ze złością – obiecałyśmy ci pokazać drogę i zrobimy to, tylko potem nie narzekaj gdy nie będziesz mogła trafić. Aby dojść do króla trzeba przejść przez Jaskinię Ciemności. Jest w niej kilka korytarzy i tylko jeden prowadzi do wyjścia, a jest tam bardzo ciemno i musisz znaleźć ten właściwy zanim twój zegar zrobi pełny obrót. Nie zdążysz. Czy na pewno chcesz tam iść?

Hania pokiwała głową, na pewno chciała. A nawet musiała.. Czas się kończył, a ona nie mogła tu zostać bez rodziców. Kobieta jeszcze trochę się ociągała, potem tupnęła nogą w ziemię.

-Jak sobie życzysz, wolisz mroczną jaskinię niż nasz piękny kraj - to masz! – powiedziała na pożegnanie.

W jednej chwili bajkowy ogród zniknął, Hania znalazła się sama w jakiejś skalnej pieczarze, gdzie panował nieprzenikniony mrok.

-Tygrysku, Wilczku gdzie jesteście? – zawołała ze łzami w oczach.

-Tu jesteśmy – zawołał Tygrysek wypełzając z jakiejś dziury. Za nim wygramolił się Wilczek.

-Jesteście, kocham was – zawołała tuląc oba zwierzątka. - Już myślałam, że was straciłam.

-My jesteśmy, ale nie wiemy co robić – mówił Tygrysek. - Jeśli szybko nie wydostaniemy się stąd to zostaniemy tu na zawsze. Tak mówiła Błękitna Wróżka.

Hania też nie wiedziała co robić. Było zupełnie ciemno i ponuro. Wilczek nagle zaczął węszyć.

-Czuję gdzieś powiew świeżego powietrza – zawołał. –Mój nos nigdy się nie myli, idźcie za mną. Wyrowadzę nas.

-Ja nic nie widzę – zmartwiła się Hania.

Wówczas poczuła jakieś ciepło na piersi, dokładnie w miejscu gdzie miała woreczek z Kryształami Łez. Natychmiast wyjęła jeden z nich a on zaświecił błękitnym światłem. Zrobiło się jasno i mogła iść nie potykając się o leżące na posadzce glazy. Biegła za Wilczkiem jak mogła najszybciej, gdyż zegar nieubłaganie odmierzał czas. Niestety kryształ szybko się wypalił i zmienił w popiół, wyjęła więc drugi, potem trzeci. Już miała wyjmować czwarty kryształ gdy rozległ się gong, to zegar wykonał pełny obrót i czas się skończył. Na szczęście jaskinia również się skończyła i znaleźli się na kolejnej planetce.

Nie był to Piękny Ogród ani Skalna Pustynia. Wyglądało to jak Kraina Ognia. Dookoła wszystko płonęło. Krzewy, drzewa, skały, wszystko spowite było językami ognia, mimo to nie obracało się w popiół. Hania pomyślała, że jest to trzecia planetka i jeśli nie mieszka tu król nigdy nie zobaczy rodziców.

-Dziwnie tu – mruknął Tygrysek – tylko ogień i ogień.

-Ten ogień w ogóle niczego nie spala – dodał Wilczek.

-Obyśmy znaleźli tu króla - cichutko szepnęła Hania rozglądając się dookoła. - Trzeba kogoś spytać o

drogę.

Długo nie czekali, wkrótce na drodze pojawiły się dwa ogniki. Skakały wesoło i rozmawiały ze sobą. Gdy zobaczyły wędrowców zatrzymały się i jeden przez drugiego zaczęły mówić:

-Cóż za dziwne istoty – mówił jeden - w ogóle nie mają płomieni.

-Chyba przybyły z innego świata – dodał drugi. - Kim jesteście i czego tu szukacie?

Hania ucieszyła się bardzo, oto jest ktoś, kto pokaże im drogę.

-Szukamy Króla Asteroid. Czy mieszka na tej planetce?

Ogniki zamilkły na chwilę patrząc jeden na drugiego.

-Szukacie Króla Asteroid? - powiedział mniejszy z nich. – Nie znajdziecie go tu. Dla was to dużo lepiej, król nie lubi obcych i gdyby tu przebywał na pewno by was uwięził, więc lepiej, że go tu nie ma.

Hania posmutniała a w jej oczach zabłyśły łzy.

-Cóż ja teraz zrobię, Błękitna Wróżka powiedziała, że jeśli nie znajdę króla na trzeciej planetce to za-
błądziłam i nigdy nie zobaczę rodziców.

Większy Ognik szturchnął swojego kolegę i szepnął:

-Ona szuka swoich rodziców, może lepiej powiedzmy jej prawdę.

-Bo ja wiem i tak nie wpuszczą jej do zamku.

Hania popatrzyła na ogniki smutno.

-Czemu nie chcecie powiedzieć prawdy? - spytała.

-Prawda nie zawsze się opłaca, czasami lepiej nie wiedzieć – mówił Mniejszy Ognik.

-Prawda zawsze się opłaca – zawołała znowu a Tygrysek zjeżył się, wygiął grzbiet w pałąk i wystawiając pazury zawołał:

-Masz natychmiast powiedzieć prawdę, albo będziesz miał ze mną do czynienia! Miau!

Nie wiadomo czy Mniejszy Ognik przestraszył się Tygrysa, czy zrobiło mu się żal dziewczynki, dość że w końcu mruknął niechętnie:

-No dobrze, już dobrze, niech wam będzie. Król Asteroid mieszka tu w Płonącym Zamku, niedaleko stąd. Nie lubi obcych i na pewno nie ucieszy się na wasz widok. Lepiej tam nie idźcie.

-Pokaż nam natychmiast gdzie jest ten zamek – warknął Wilczek .

-Musicie iść Tunelem Ognia. O tam, za tym płonącym drzewem.

-A potem?

-Potem? Potem to już sami musicie sobie radzić. Nic tu po nas.

Oba ogniki szybko oddaliły się zostawiając przyjaciół samych.

Tunel Ognia był długi i wąski, po obu jego stronach wznosiły się ściany płomieni. Niejeden śmiałek nie odważyłby się do niego wejść. Hania nie mogła się bać, wiedziała to od Błękitnej Wróżki. Poza tym, skoro płonienie niczego nie spalają to pewnie też nie parzą. Nie zwracając więc uwagi na płonienie weszła do tunelu, a za nią podążyli Tygrysek i Wilczek. Płomienie istotnie nie parzyły więc szybko dotarli do Płonącego Zamku.

Zamek był ogromny, zbudowany z niezliczonej ilości kamieni, z każdego z nich wydostawały się ogniste języki. Właściwie cały zamek był jednym wielkim płomieniem.

Hania zapukała do płonącej bramy. Okienko uchyliło się i wyjrzał przez nie Zielony Ognik.

-Czego tu chcecie? - zapytał.

-Chcemy rozmawiać z Królem Asteroid – odpowiedziała.

-Król nie przyjmuje – mruknął Zielony Ognik i chciał zamknąć okienko. Nie zdążył, Tygrysek szybko wskoczył na parapet..

-Nas przyjmie – zawołał. – To jest Hania, przybyła aby go pokonać, przecież nie przestraszy się małej dziewczynki.

Zielony Ognik roześmiał się

-Chcesz pokonać Króla Asteroid? To rzeczywiście niedorzeczne. Dobrze, wpuszczę was, oczywiście musicie wnieść odpowiednią opłatę. Po jednym złotym talarze od każdego z was.

Hania nie miała talarów. Pozostały jej tylko Kryształ Łez i znowu musiała wyjąć trzy z nich i podać Zielonemu Ognikowi. Ten obejrzał je dokładnie i mruknął:

-Może być, wchodźcie.

Zaprowadził ich do sali tronowej. Tutaj na płonącym tronie siedział potężny Król Asteroid w otoczeniu wielkiej ilości kamiennych głazów różnej wielkości. Na widok dziewczynki i jej przyjaciół zaczął się śmiać. Od jego potężnego śmiechu ściany poczęły drżeć a głazy leżące na posadzce trząść się, jakby ze strachu. Śmiał się długo a gdy skończył zawołał drwiąco:

-To ciebie przysłała Błękitna Wróżka, by mnie pokonać. Jesteś taka mała i słaba. Nie mogła znaleźć nikogo bardziej walecznego? Powiedz, dlaczego przysłała akurat ciebie?

-Muszę cię pokonać by uwolnić swoich rodziców.

-Ach, to chodzi o twoich rodziców. W takim razie wróżka nie powiedziała ci prawdy, wcale nie musisz mnie pokonywać! Swoich rodziców możesz wykupić. Widzieliście te olbrzymie płonące głazy na dzie-

dzińcu? To moje asteroidy, którymi ciskam gdy się nudzę. Gdy trafię w jakieś miejsce na Ziemi niszczyć je a mieszkańców zabieram w Kapsule Ognia ze sobą. Twoi rodzice też tu są. Jesteś taka mała, nie pokonasz mnie, po co mamy walczyć, sprzedam ci ich za tę bransoletkę, którą masz na ręku.

Hania popatrzyła na bransoletkę. Błękitna Wróżka powiedziała, że właśnie ona pomoże uwolnić nie tylko jej rodziców. Wolą wiać Błękitnej Wróżce niż komuś, kto niszczy miasta i porywa ludzi! Taki ktoś nie jest godny zaufania i zapewne zechce ją oszukać. Jeśli odda bransoletkę królowi, nie będzie miała jak go pokonać i nie uwolni nikogo. Nie może oddać bransoletki.

-Nie oddam ci bransoletki – powiedziała stanowczo – dostałam ją od Błękitnej Wróżki a prezentów się nie oddaje. Proszę, uwolnij moich rodziców, przecież nie zrobili ci nic złego.

-Zrobili, nie zrobili – zawołał król gniewnie – to nie ma znaczenia, pojmałem ich i mogę zrobić z nimi co zechcę.

-Czemu ich więzisz? - pytała Hania.

-Czemu, czemu? Ciągłe te pytania. Robię to, bo mogę, bo jestem potężny, bo mam władzę nad nimi. Nie zrozumiesz tego, jesteś taka naiwna. Jeśli nie oddasz mi natychmiast bransoletki zostaną tu na zawsze i nigdy więcej ich nie zobaczysz.

Hania zaczęła zastanawiać się co robić. Król jest oszustem i z pewnością nie uwolni rodziców nawet wówczas gdy odda mu bransoletkę, a nawet gdyby mówił prawdę to przecież są jeszcze inni uwięzieni ludzie. Ich także trzeba ratować! Bez bransoletki tego nie dokona, król o tym wie i dlatego tak bardzo chce ją zdobyć. Bransoletka miała zapewne jakąś moc, tylko jak ją wyzwolić? Tego nie wiedziała.

-Długo jeszcze będziesz się namyślać? - burknął król nieuprzejmie.

Dziewczynka nie odpowiedziała. Przypomniała sobie bowiem piosenkę, którą mama śpiewała jej na dobranoc gdy wdawało się jej, że w każdym kącie coś się czai i nie mogła zasnąć. Nie wiadomo dlaczego zaczęła śpiewać tę piosenkę:

Dzień już skrył się gdzieś daleko

świat otoczył gęsty mrok

Czy coś złego spotka nas?

Nie bój się,

to tylko nocy nadszedł czas.

Srebrna wstęga spłynie z gwiazd

świat otoczy blaskiem swym

i ochroni cię przed złem.

Nie bój się,

Ciemność znów stanie się dniem.

Wówczas stało się coś niewiarygodnego. Z bransoletki zaczęła wydobywać się srebrzysta wstęga światła. Wstęga stawała się coraz dłuższa i dłuższa, wirowała niczym powietrzna trąba aż wreszcie dotarła do tronu, na którym siedział król i otoczyła go ciasnym pierścieniem. Król tym razem się nie śmiał tylko syczał i krzyczał ze złości. Krzyki nie pomogły, nic nie mógł poradzić, został zamknięty wewnątrz srebrnego kręgu

Zaraz też pojawiła się piękna pani w w niebieskiej sukni i srebrnej koronie na głowie.

-Błękitna Wróżka – szepnęła Hania.

-Błękitna Wróżka – powtórzyli jak echo Wilczek i Tygrysek.

-Tak, to ja – powiedziała swoim delikatnym niczym śpiew ptaków głosem – Przyszłam powiedzieć ci co masz zrobić Haniu, tak jak obiecałam. Dokonałaś wielkich rzeczy, nie przestraszyłaś się Jaskini Lodu i nie skusiły cię wesołe zabawy w Pięknym Ogrodzie. Nie dałaś się zwieść Królowi Asteroid i nie oddałaś mu bransoletki. Twój śpiew wydobył Srebrzystą Wstęgę. Byłaś odważna i wytrwała. Zostało ci ostatnie zadanie, uwolnić tych, którzy zostali uwięzieni.

Król Asteroid siedział na swoim tronie nie mogąc wyjść poza srebrny krąg utworzony przez Srebrzystą Wstęgę. Już nie krzyczał tylko był bardzo zły i łypał złowrogo oczyma, to na Hanię, to na Błękitną Wróżkę. Tygrysek i Wilczek znowu trochę się wystraszyli i schowali za dziewczynkę.

-Co mam zrobić?– spytała dziewczynka.

W odpowiedzi usłyszała piosenkę:

Przebyłaś tak wiele dróg,

Przestąpiłaś płonącego zamku próg,

Tam gdzie król, co nudzi się,

Ludzkim życiem bawi się.

W nieme głazy zmienia ich

By pałac jego zdobyły

Czy wiesz co zrobić masz

By głazy znów ożyły?

Jesteś tu by zrzucić czar,

Dziwny los zdecydował tak,

Wykorzystaj dziś swój dar

Sama zdecyduj jak!

Nikt nie pomoże więcej ci

To zadanie jest twoje,

Każdy ma jakiś w życiu cel

Więc uwierz mi, uwierz mi,

A uwolnisz nie tylko rodziców oboje!

-Musisz wykonać to, co każe ci Król Asteroid – dodała Błękitna Wróżka .-Tylko pamiętaj, kieruj się rozumem i uważnie słuchaj. Więcej nie mogę ci pomóc.

Król Asteroid znów zaczął się śmiać.

-Taka mała dziewczynka nie ma rozumu – mruknął – nie może mi zagrozić. Więc dobrze zmierzmy się. Patrz na te małe asteroidy, rozrzucone po posadzce, są ich dziesiątki, twoi rodzice to jedne z nich. Weź ich sobie, potem przywróć im dawną postać i będziecie mogli wracać do domu.

Hania popatrzyła na rozrzucone małe asteroidy, jak ma poznać swoich rodziców, wszystkie były takie same.

Właściwie to nie powinna ich poznawać ani wybierać, przecież przybyła tu by uwolnić wszystkich ludzi, nie tylko swoich rodziców.

-Biorę wszystkie asteroidy – powiedziała.

Król znowu syknął ze złości.

-Miałaś wziąć rodziców.

-Przecież wzięłam – zawołała dziewczynka - moi rodzice są wśród tych kamieni, sam tak powiedziałeś. Nie mówiłeś, że mogę wziąć tylko rodziców.

-Nie mówiłem, nie mówiłem... – mruczał król niezadowolony - jesteś sprytniejsza niż wyglądasz. Niech tak będzie, to gorzej dla ciebie. Sama tego chciałaś, teraz musisz wszystkim tym ludziom przywrócić właściwą postać, a to będzie o wiele trudniejsze – burknął.

-Jak mam to zrobić? - zmartwiła się Hania. Błękitna Wróżka już nic nie powiedziała, a król uśmiechnął się złośliwie.

-Wiedziałem, że nie potrafisz, jesteś za głupia.

Hania zacisnęła dłonie. Pokaże temu zarozumiałcowi, że nie jest głupia i wtedy nie będzie mu tak wesoło.

Na pewno jest jakiś sposób by zamienić asteroidy w ludzi, gdyby tak nie było, Błękitna Wróżka by jej tu nie przysłała, a skoro jest jakiś sposób, to ona go znajdzie.

Zapewne potrzebuje czegoś, co wróżka kazała jej zabrać ze sobą w drogę. Co to może być?

Może bransoletka? Chyba nie, bransoletka już spełniła swoje zadanie, uwięziła króla, więc zostały jej już tylko trzy Kryształ Łez. Wyjęła je z woreczka, kryształy zaświeciły cudnym blaskiem wypełniając ogniasty świat błękitną poświatą. Król skrzywił się i zaczął syczeć..

-Tak to jest właściwa droga – powiedziała Hania widząc niezadowolenie króla. - To one zmieniają kamienie w ludzi.

Miała tylko trzy kryształy a asteroid było bardzo dużo. Pewnie dlatego król powiedział, że przywrócenie wszystkim ludzkiej postaci będzie trudniejsze.

Jak z trzech kryształów zrobić ich tyle by starczyło na wszystkie asteroidy? Trzeba je rozkruszyć!

Hania nie zastanawiała się dłużej, kruszyła kryształy bardzo dokładnie aż w końcu powstał z nich kryształowy pył. Potem rozsypała go na asteroidy, a gdy padł na nie kryształowy pył, natychmiast zamieniały się w ludzi. Niestety, wśród nich nie było jej rodziców.

-Oszukałeś mnie, przecież tu mieli być moi rodzice – zawołała do króla.

Ten roześmiał się złowrogo.

-Sama się oszukałaś, tam są jeszcze dwie asteroidy, pewnie to są twoi rodzice.

W kącie, za jednym z filarów podtrzymujących sklepienie sali tronowej istotnie leżały jeszcze dwie asteroidy. Jak mogła ich nie zauważyć? Nie miała już kryształowego pyłu, usiadła więc przy zamienionych w kamienie, rodzicach i zastanawiała się co robić. Wówczas znowu poczuła ciepło w miejscu gdzie wisiał woreczek po kryształach. Dziwne, przecież zużyła już wszystkie kryształy.

Na wszelki wypadek jeszcze raz zajrzała do woreczka. Na jego dnie coś zajaśniało, to drobny pył, który powstał gdy kryształy ocierały się i stukały o siebie w czasie drogi. Hania natychmiast posypała nimi obie asteroidy. Nareszcie mogła zobaczyć i objąć swoich rodziców.

-Czy teraz już możemy wrócić do domu? - spytała niepewnie.

-Tak, teraz wszyscy możemy wrócić do domu – odpowiedziała Błękitna Wróżka.

-Co stanie się o ze złym królem Krainy Ognia?

-No właśnie, co ze mną? – jęknął Król Asteroid. Nie był już taki dumny i władczy jak wcześniej, siedział teraz skulony rozglądając się podejrzliwie. - Uwolniłem ich wszystkich, osiągnęłyście to czego chciałyście, zabierajcie więc tę Srebrzystą Wstęgę i wynoście się z mojego zamku.

-Nie od razu – powiedziała Błękitna Wróżka. - To nie ty uwolniłeś ludzi, zrobiła to Hania, pokonała cię, pokonała twoją złość i teraz niech ona zadecyduje czy mamy zabrać wstęgę i uwolnić cię czy uwięzić tu na zawsze.

Król skulił się jeszcze bardziej. Oto on, wielki władca Krainy Ognia jest zdany na łaskę tej małej dziewczynki, czuł się bardzo upokorzony.

Hania nie wiedziała jak ma postąpić. Nie chciała by ktokolwiek, nawet taki zły, był uwięziony na zawsze. Nie chciała też by mógł znowu porywać i więzić ludzi.

-Uwolnijmy króla – powiedziała po namyśle - jeśli obieca, że już nigdy nie będzie ciskał asteroidami w Ziemię.

-Dobrze- powiedziała piękna pani – jednak obietnica to za mało. Złe istoty są mało wiarygodne i nie należy im ufać. Nie dotrzymują obietnic, łamią je kiedy nadarzy się okazja. Trzeba pozbawić go tej możliwości. Masz jakiś pomysł?

-Zbudujmy mur, który oddzieli Krainę Ognia od innych krain, przez ten mur żadna z asteroid złego króla nie będzie mogła przeniknąć i nigdy więcej nie uczyni nikomu krzywdy.

-Chcecie pozbawić mnie ulubionej zabawy. - syczał król.

-Wolisz siedzieć przykuty do tronu na wieczność? - Błękitna Wróżka była nieugięta. - Zrobimy tak jak mówi Hania. Zbudujemy mur z ludzkiej przyjaźni i solidarności. On zabezpieczy nasz świat przed atakami zła i pozwoli cieszyć się pięknem naszej Ziemi. Gdy ludzie zgodnie będą współpracować ze sobą powstanie naprawdę solidny mur. Tymczasem Srebrzysta Wstęga będzie stopniowo odsuwała się od tronu i w końcu zatrzyma się na granicy tego muru. To będzie też granica twojego świata. Żegnaj, upadły królu i pomyśl czy warto było?

Błękitna Wróżka otworzyła Wrota Międzyplanetarne i Gwiazdny Wiatr zabrał każdego do jego domu.

Gdy następnego ranka Hania obudziła się, do jej pokoju weszli oboje rodzice. Byli uśmiechnięci i bardzo szczęśliwi. Radości nie było końca, Dziewczynka znowu mogła biegać beztrudnie po łące i bawić się z Tygrysem i Wilczkiem wesoło śpiewając:

Do domu wróciłam z drogi dalekiej,

I wszystko jest jak dawniej było,

Czy to sen był? Wciąż nie wiem,

Czy wszystko naprawdę się wydarzyło?

Czy to wszystko mi się śniło,

Czy naprawdę gdzieś tam byłam,

Gdzie mnie zaniósł Gwiazdny Wiatr?

Czy naprawdę go spotkałam

Swoim śpiewem pokonałam

Króla złego płonący świat?

Rodzice znowu z kolacją czekają,

Jak gdyby nigdy nie wyjeżdżali,
Pies i kotek wesoło biegają,
Czerwone słońce zachodzi gdzieś w oddali.

Czy to wszystko mi się śniło,
Czy naprawdę gdzieś tam byłam,
Gdzie mnie zaniósł Gwiazdny Wiatr?

Czy naprawdę go spotkałam
Swoim śpiewem pokonałam
Króla złego płonący świat?

Świat cały radością płonie
Co wszystko ogarnia dokoła
W kwiatkach zanurzam dłonie
Łąka znowu mnie woła.

Czy to wszystko mi się śniło,
Czy naprawdę gdzieś tam byłam,
Gdzie mnie zaniósł Gwiazdny Wiatr?

Tak, naprawdę go spotkałam
Swoim śpiewem pokonałam
Króla złego płonący świat.

Hania zrozumiała, że w życiu czasami bywa źle, ale jeśli czegoś bardzo pragniesz i nie boisz się po to iść, zawsze otworzą się jakieś wrota i pojawi się ktoś życzliwy, kto wskaże ci właściwą drogę. Posłuchaj go, kroczyć tą drogą i nie cofaj się, ani nie zbaczaj na bezdroża. Miej przed oczyma swój cel, a jeśli jest szlachetny i dobry, na pewno znajdziesz sposób by go osiągnąć. Nie zwiodą cię źli doradcy, poznasz ich po tym, że będą próbowali cię odwieść od twojego celu, będą straszyć i zniechęcać. Nie bój się, dasz radę pokonać wszystkie przeciwności, jeśli się nie zawahasz i nie zwątpisz.

Warto też mieć przy sobie paru prawdziwych przyjaciół, nawet takich malutkich i słabych. Nawet gdy się boją i nie wiedzą jak ci pomóc nie zostawią cię samej, będą zawsze przy tobie, ich obecność wystarczy by poczuć się pewniej i śmiało kroczyć przez świat.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Teresa Hanna, dodano 17.09.2023 15:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.